Nr. 64 Kraków, sobota 19 marca 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Krwawy strejk.

Kraków, 18 marca.

Niezliczoną ilość strejków masowych prowadzili socyaliści — i nigdy nie przyszło do zabójstwa. Pierwszy, i to mały strejk urządzili klerykali, prowadzili go zaledwie przez 4 dni — i tak go poprowadzili, że przyszło do **mordu**.

Stwierdza to nawet „Czas", który pisze:

„Od szeregu lat wybuchały w Krakowie rozmaite strejki i konflikty, **nigdy** wszakże nie doszło do zabójstwa".

„Czas" przemilcza jednak, że to były strejki prowadzone przez socyalistów, a ten strejk, przy którym przyszło do zabójstwa, prowadzonym jest przez jego własnych ludzi, przez klerykałów. Przy każdym poprzednim strejku, jaknajspokojniej prowadzonym, wykrzykiwał tenże „Czas" na „teror socyalistów" i wzywał policyi — teraz zaś z okazyi morderstwa daje łagodną radę moralnym sprawcom zbrodni: „Kierownictwo czy kierownicy strejku powinni wytłómaczyć robotnikom, że wchodzą na złe drogi". Kierowników tych „Czas" wstydliwie nie wymienia.

Ale powszechnie wiadomem jest, że strejkiem krakowskich czeladników masarskich kierują **klerykali** z ks. **Mytkowiczem** na czele. Wszak organizacya ta ma siedzibę w domu przy ul. Tomasza, stanowiącym własność **konsystorza biskupiego** i utrzymywanym właśnie w celu hodowania tam „chrześcijańskich" organizacyj robotniczych, mających za zadanie odciągać robotników od ich organizacyi klasowej, socyalistycznej. Jak tę klerykalną organizacyę robotniczą „hodowali" ks. **Mytkowicz** i dyrektor pobożnego banku **Zgórniak** — okazało wczorajsze morderstwo.

Do niczego innego klerykalni „opiekunowie" nie zaprawiali czeladników masarskich przez lata całe, jeno do gwałtu i teroru. Przy wyborach demoralizowali ich, robiąc z nich hyeny wyborcze, używając ich do najniemoralniejszych posług przy szwindlu i rozboju wyborczym. Gdy w zeszłym roku odbywało się w owym domu przy ul. Tomasza zgromadzenie **publiczne**, na którem przy wyborze prezydyum okazała się znaczna liczba socyalistów, wówczas z trybuny, którą zajmowali trzej redaktorzy „Głosu narodu": **Dąbrowski**, dr **Beaupre** i ks. **Mytkowicz**, rozległa się komenda:

— Koledzy masarze, naprzód! bierzcie się do nich!

Oto, do czego zaprawiali czeladź masarską ich „chrześcijańsko-socyalni" organizatorzy.

Tak „przygotowanych" zostawili zaś na lodzie w chwili, gdy wybuchł strejk. Z tą chwilą bowiem „chrześcijańscy" opiekunowie robotników masarskich — znikli jakoś zupełnie z widowni. „**Głos narodu**", organ ks. Mytkowicza, **nie umieścił nawet ostrzeżenia strejkowego komitetu przed przyjmowaniem pracy w Krakowie**, natomiast umieścił **komunikat majstrów masarskich**.

Jedynym dziennikiem, który zamieścił ostrzeżenie komitetu strejkowego, był — „**Naprzód**"! („Nowa Reforma" umieściła anons p. Bialika, poszukujący łamistrejków). Cała prasa „chrześcijańska" i „narodowa" wyparła się strejkujących. Nie znaleźli oni ani poparcia, ani dobrej rady tam, gdzie się tego spodziewali.

Bo klerykali tylko udają, że są przyjaciółmi robotników, a w razie konfliktu zawsze zdradzają ich haniebnie. Nie dla dobra czeladzi masarskiej oni ją organizowali, lecz dla dobra pp. Bialików i Satałeckich, a gdy rzeczywistość pokrzyżowała ich chytre plany, gdy trzeba było pokazać swą prawdziwą barwę — bez skrupułu opuścili robotników.

Cóż dziwnego, że ci robotnicy, nie nauczeni, jak należy strejk prowadzić, jakie są warunki walki społecznej w konstytucyjnym kraju, nie uświadomieni, a zaprawieni do gwałtów przez swoich klerykalnych „wychowawców" — nie potrafili poprowadzić strejku tak, jak strejki prowadzą socyaliści, spokojnie, bez rozlewu krwi, nie potrafili utrzymać w karbach kilkudziesięciu zaledwie strejkujących, gdy socyaliści dziesiątki tysięcy strejkujących we wzor wej karności przez całe miesiące utrzymywali.

I cóż dziś, po morderstwie? „Głos narodu" stulił uszy i ani be, ani me. „Czas", również protektor „chrześcijańsko-narodowych" robotników, wypiera się ich i umywa ręce.

Oto nauka dla robotników, czego się spodziewać mogą po klerykałach.

* * *

Aresztowania.

W sprawie zabicia Brzeziny aresztowała policya wczoraj jeszcze dwóch czeladników masarskich: Starzeka i Zamojskiego. Podejrzenie o współudział kieruje się przeciw dalszym 4 czeladnikom, których policya poszukuje.

Ze śledztwa wynika, że strejkujący od rana czatowali na Brzezinę. Obsadzili przejścia na ulicach Długiej i Filipa, którędy Brzezina musiał przechodzić; nie spotkawszy go tam, czeladnicy udali się na ul. Floryańską, gdzie rozegrała się krwawa scena.

W nocy ze środy na czwartek obchodzili strejkujący mieszkania łamistrejków i zostawiali listy z pogróżkami, wobec czego policya wszędzie w zagrożonych miejscach ustawiła posterunki. Szczególnie silnie obsadzoną jest dziś rzeźnia ze względu na dzień targowy.

W kawiarni przy ul. Stolarskiej siedzieli wczoraj dwaj strejkujący czeladnicy Mieczysław Lenczowski i Piotr Urbański i odgrażali się radcy Bialikowi i jego szwagrowi oraz kierownikowi pracowni Kwiecińskiemu, że ich spotka los Brzeziny. Za pogróżki te zostali aresztowani.

Kubicki, który dziś ma być odstawiony do sądu karnego, tłómaczy się, że Brzezina dobył rewolweru w chwili, gdy mu perswadował, żeby nie szedł do pracy. Do sądu odstawiony zostanie także Wasilewski pod oskarżeniem zbrodni gwałtu publicznego przez groźby skierowane pod adresem Indraszkiewicza.

Dalszy przebieg strejku.

Strejk czeladzi masarskiej trwa dalej. Wczoraj odbyli zgromadzenie w „Domu robotniczym" przy ul. Tomasza, na którem uchwalili rezolucyę, że ks. Mytkowicz nie ma nic wspólnego ze strejkiem i że „napaści" na niego są niesłuszne. Jak to jest prawdą, wynika z tego, że majstrowie postanowili wysłać deputacyę do biskupa Nowaka z prośbą, aby zakazał ks. Mytkowiczowi mięszania się do strejku.

Drugą deputacyę wysyłają majstrowie do prezydenta miasta, aby zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo grożące eksportowi wędlin. Masarze krakowscy eksportują za granicę znaczne ilości wędlin, a teraz z powodu braku towaru musieli nadeszłym zamówieniom odmówić. Wobec tego grozi niebezpieczeństwo, że odbiorcy zagraniczni zwrócą się raz na zawsze gdzieindziej.

Majstrowie twierdzą, że są w stanie zaspokoić potrzeby miejscowe i nie mają zamiaru podwyższać cen. Mają oni znaczne zapasy, które majstrowie sami przy pomocy pozostałych w pracy czeladników i małych terminatorów robią zdatnymi do sprzedaży. O ustępstwach majstrowie ani słyszeć nie chcą.

Tandeciarska buda.

Szachrajską tandeciarską budą nazwał był tow. Liebknecht sejmową Izbę poselską w Prusiech — z racyi zakulisowych konszachtów, toczących się pomiędzy wstecznemi burżuazyjnemi partyami, celem jak największego okaleczenia reformy wyborczej, iżby szerokie masy ludowe nic a nic na niej zyskać nie mogły.

A najohydniejszą rolę szachraja zajęło w tej sprawie centrum. Do spółki z konserwatystami ubiło ono w zarodku wszelki plan reformy. Konserwatyści jednak zgóry twierdzili, że są wrogami jakiejkolwiek zmiany, któraby ich przywileje osłabiła: zachłanni, butni i brutalni byli, lecz nie obłudni. Co innego centrum. Ci pobożnisie, nim sprawa reformy przyszła na porządek obrad, mieli usta pełne sprawiedliwości i równości. Frazesami demokratycznymi sypali suto, zwłaszcza tam, gdzie mają jeszcze spore zastępy robotników... Jeszcze w komisyi udawali, że odtrącają różne demokratyczne poprawki, ponieważ nie o poprawki, lecz o pełne prawo dla ludu im chodzi.

Aż nadeszły debaty w plenum, głosowania...

I tu szachraje musieli odsłonić swoje rzeczywiste oblicze. Musieli pokazać, że bardziej ich obchodzą interesy garści panków centrowych, niż tego sporego odłamu proletaryatu, któremu rzekomo patronują. Musieli się zdemaskować, że im chodzi bardziej o to, by mieć stanowisko partyi rządowej, a raczej podnóżka wszechwładnych u rządu konserwatystów, niż o to, by się nie kompromitować takiem zaprzaństwem haseł, z któremi się obnosili.

Zanadto może wierzą centrowi szachraje w urok sutanny i w to, że bałamuceni przez nich robotnicy sami nie są zdolni nic dojrzeć, ni pojąć. Przekonają się, gdy wzmagać się będzie dezercya z ich szeregów.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 17 marca.

Na początku posiedzenia odczytano petycyę **Towarzystwa ratunkowego** o bezpłatne oddanie gruntu miejskiego pod budowę domu Towarzystwa, o subwencyę roczną 7200 K na zaprowadzenie dyżurów **lekarskich**, o subwencyę 365 K rocznie tytułem zwrotu ubytku subwencyj z gmin do Krakowa przyłączonych i o zaprowadzenie telefonów ratunkowych przy telefonach pożarnych. Petycyę tę poparł p. Konopiński.

Bank przemysłowy.

Na zapytanie hr. **Wodzickiego** w sprawie rozbicia się układów o utworzenie Banku przemysłowego dał wyjaśnienia prezydent dr **Leo**: Wedle uchwały sejmu Bank miał się opierać na trzech grupach: wydział krajowy, Towarzystwo dolno austryackie i grupa ks. Lubomirskiego. Ks Lubomirski za warunek swego udziału z kapitałem 2 milionów koron postawił, że dyrektorem Banku będzie inżynier Wolski z Petersburga (obecny dyrektor

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

26)

— Tak, jest prawnym zastępcą bardzo poważnej firmy — odrzekł Allan — i z pewnością tamby się nie dostał, gdyby nie miał wybitnych zdolności.

— Jest wielkim przyjacielem Laury Hegan. I ona też tu przez jeden dzień bawiła. Dobrze to o nim świadczy, bo wszakże Laura jest bardzo wybredną w wyborze przyjaciół.

Montague wspomniał o tem, że odwiedził niedawno Laurę w jej letniej rezydencyi, będąc w sąsiedztwie.

— Ja rozmawiałam z nią długo — wtrąciła Alicya. — Zaprosiła mnie do siebie na śniadanie i razem z nią pojechałam. Podobała mi się bardziej, niż ją sobie wyobrażałam. A ty, Allanie, nie lubisz jej?

— Hm, co do mnie, to nie mogę się pochwalić, ażebym ją znał — odpowiedział. — Przypuszczam, że mógłbym ją lubić, lecz ona, zdaje się, nawet nie patrzy na mnie!...

— Dlaczegóż tak? — zapytało dziewczę.

Montague zaśmiał się:

— Różne są gusta...

— Lecz to chyba tylko jakieś nieporozumienie chwilowe — mówiła z przekonaniem Alicya. — Wszak pod wielu względami godzicie się oboje w poglądach. Dlatego też zrobiłam w rozmowie z nią uwagę, że powinniście się, ty i ona, bliżej poznać...

— A cóż na to ona?...

— Nic mi na to nie odpowiedziała — odrzekła Alicya i zwróciła się nagle do Allana: — Słuchaj, mnie się wydaje, że ty znasz powód tego. Proszę cię, powiedz mi!...

— Ależ nic pewnego nie wiem; wyobrażałem sobie tylko, że to może jest w związku z panią Winnie.

— Z panią Winnie? — zapytała Alicya ze zdziwieniem.

— Przypuszczam, że Laura musiała posłyszeć coś z tych pogłosek i plotek, kursujących w towarzystwie o mnie i o pani Winnie, i uwierzyła im.

— Ależ to głupstwo! — zawołała dziewczyna. — Czemużeś ty jej tego nie wyjaśnił?

— A pocóż ja jej mam wyjaśniać? Żaden powód nie skłania mnie do tego, zwłaszcza, że ja nic jej nie obchodzę.

Zamilkli oboje na chwilę.

— Myślałem kiedyś o tem — rozpoczął znów Montague. — Dręczyło mnie to zrazu. Chciałem już iść do niej i powiedzieć jej, że to, co o mnie słyszała, jest kłamstwem. Potem znów zamierzałem napisać do niej list i w nim rzecz wyjaśnić. Lecz przyszedłem do wniosku, że toby było niesmaczne. Nie przyznałaby się i tak nigdy do tego, że tym plotkom uwierzyła, a swoją drogą pomyślałaby, że jestem człowiekiem bezwstydnym.

— Tego nie przypuszczam — rzekła Alicya. — W każdym razie o tyle przynajmniej nie, o ile wierzyć mam temu, co do mnie mówiła. Mówiła mi o ludziach spotykanych w towarzystwie i o tem, jakie to wszystko nadęte, sztywne i konwencyonalne. Nikt z nich prawdy nie mówi — mówiła. — Mężczyźni spędzają czas na prawieniu banalnych komplementów damom, sądząc, że tylko tego pragną kobiety. Im więcej się ich poznaje, tem się ich mniej ceni.

— Miała racyę — zapewnił Montague. — Przypuszczam, że jej sytuacya w towarzystwie nie należy do najprzyjemniejszych. Jej ojciec jest człowiekiem ogromnie bogatym i potężnym i ona stanie się pewnego dnia niesłychanie bogatą; ci więc, którzy szukają jej towarzystwa, myślą tylko o korzyściach i zyskach, jakie im dać może jej majątek. Podobała mi się zrazu, gdy ją poznałem. Lecz gdy przyjrzałem się ludziom, którymi się otacza i z którymi żyje, począłem raczej rozmowy z nią unikać.

— To wcale nieładnie z twej strony. Źleby było, gdyby wszyscy uczciwi ludzie myśleli tak jak ty! Co do Laury, to wcale nie jest trudną do poznania. Lubi mówić o tych różnych instytucyach dobroczynnych, które wspomaga. Biega po najnędzniejszych zaułkach i uczy biedne dzieci. Mam dla niej z tego powodu szczery podziw; gdy jej to powiedziałam, śmiała się. „Ci ludzie — mówiła — są tak dobrze ludźmi, jak wszyscy inni, i gdy się ich bliżej pozna i wglądnie w ich sposób życia, to wtedy nie wyda się to zgoła niczem niezwykłem lub odrażającem".

— Jestem tego samego zdania — przytaknął z uśmiechem Montague.

— Odwiedził ją wtedy właśnie jej ojciec — opowiadała w dalszym ciągu Alicya. — Mówiła mi, że od sześciu miesięcy po raz pierwszy opuścił miasto. Śmieszna to rzecz, mieć tyle pieniędzy, co on, i pracować przytem tak ciężko, jak on! Czegoż on jeszcze pragnąć może?

— Jemu chodzi już dziś bardziej o władzę, o siłę, niż o pieniądze — tłómaczył jej Montague. — I ty, gdybyś miała tyle pieniędzy, musiałabyś pracować nad tem i mieć się na baczności, ażeby ci ich nie zabrali inni.

— W istocie wygląda on na człowieka, który dobrze wie, czego chce — rzekło dziewczę. — Twarz jego jest dziwnie surowa i odpychająca. Gdy się patrzy na niego, na myśl nawet nie przychodzi, aby ten człowiek mógł się śmiać i umiał.

— A jednak jest bardzo łatwy w obejściu, gdy się go pozna lepiej — mówił Montague.

— A prawda, przypomniał sobie ciebie i pytał się o ciebie — zauważyła Alicya. — Czy to nie on właśnie miał zamiar kupić akcye Lucy Dupree?

— Tak, rozmawiałem z nim o tem, ale do interesu nie przyszło — odrzekł Montague. (C. d. n.).

rosyjskiego kartelu żelaznego). P. Wolski przedłożył swoje warunki, które ks. Lubomirski akceptował. Wprost niezrozumiałem jest, jak prezes Związku przemysłu fabrycznego mógł takie warunki przyjąć; p. Wolski zażądał bowiem 90.000 K rocznej pensyi.

Ten warunek był nie do przyjęcia i wydział krajowy jak i Towarzystwo dolno-austryackie odrzuciły go. Wobec tego ks. Lubomirski się cofnął. Rokowania z grupą ks. Lubomirskiego są zatem rozbite. Co zamierza uczynić wydział krajowy, jeszcze niewiadome. W niedzielę na posiedzeniu krajowej komisyi przemysłowej prezydent wraz z krakowskimi członkami komisyi poruszy tę sprawę.

Nad oświadczeniem prezydenta rozwinęła się żywa dyskusya.

Ciekawe rzeczy o owym p. Wolskim opowiedział prezes Izby handlowej p. Dattner; po $1^{1}/_{2}$ godzinnej rozmowie z p. Wolskim, odniósł on wrażenie, że „lepiej niech Bank runie w zarodku, niż żeby na jego czele miał stać p. Wolski, który absolutnie do tego się nie nadaje“. P. Heumann oświadczył, że p. Wolski nie zna tutejszych stosunków, nie umie dobrze po niemiecku, ani dobrze po polsku.

Jak wybrnąć z sytuacyi stworzonej przez ks. Lubomirskiego, różne były zdania, choć wszyscy mówcy zgadzali się w tem, że Bank przemysłowy powinien dojść do skutku. P. Dattner oświadczył, że teraz p. dr Adam, który w sejmie oświadczył, iż subskrypcyą w kraju zbierze dwa miliony, powinien obecnie pokazać, co potrafi. Prof. Rosenblatt rzucił myśl utworzenia spółki krakowskiej, któraby wstąpiła w miejsce ks. Lubomirskie go z tym samym kapitałem i na tych samych prawach i imieniem swojem i swoich przyjaciół oświadczył gotowość przystąpienia. P. Heumann zaś był zdania, że wcale nie potrzeba trzeciej grupy, bo wydział krajowy może swój udział podwyższyć o milion i Towarzystwo wiedeńskie również o milion.

Przemawiali także pp. Bandrowski, Kosobucki i Bujwid za tem, by nie dać zaprzepaścić pomysłu Banku przemysłowego, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucyę dra Merza:

„Rada m. Krakowa wyraża ubolewanie z powodu niespodziewanego zwrotu w sprawie założenia Banku przemysłowego, a uważając uderamienie myśli założenia Banku albo też odwleczenie sprawy za zgubne z punktu widzenia ekonomicznych interesów kraju — uprasza prezydenta, aby wspólnie z krakowskimi członkami krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, dołożył wszelkich starań, aby Bank przemysłowy w myśl uchwały sejmu został jak najprędzej wprowadzonym w życie“.

Podatek od mięsa.

Naczelnik akcyzy dr Zawadzki przedłożył wniosek: „Na czas od 1 kwietnia do 31 grudnia 1910 r. dla terytoryum gmin, do miasta Krakowa wcielonych, ustanawia się 30 procentowy dodatek gminny do podatku od mięsa, przez c. k. skarb tam pobieranego“. Dodatek ten — wedle wyjaśnienia referenta — równa się mniej więcej istniejącym tam już opłatom gminnym od mięsa, nie stanowi zatem nowego ciężaru, a wynie sie ogółem 3200 K. Wniosek uchwalono.

Reorganizacya służby zdrowia.

Fizyk miejski dr Janiszewski przedłożył i uzasadnił projekt powiększenia liczby lekarzy miejskich i reorganizacyi służby zdrowia (podany w zarysie we wczorajszym numerze „Naprzodu“).

Po obszernej dyskusyi, w której zabierało głos wielu radców miejskich, zwłaszcza lekarzy, uchwalono projekt z niektóremi zmianami, mianowicie, że etat ma obejmować trzech lekarzy w VIII randze, sześciu w IX, dwóch w X. Uchwalono nie tworzyć posady lekarza dla oglądania zwłok. Dalej uchwalono rezolucyę prof. Pareńskiego w sprawie upoważnienia prezydenta miasta do tymczasowego przyjęcia potrzebnych lekarzy przed 1 kwietnia b. r. Wreszcie co do lekarzy szkolnych przyjęto rezolucyę, że Rada postanawia wprowadzenie w życie tej instytucyi z d. 1 września b. r. i poczyni kroki o uzyskanie subwencyi. Oświadczono się też za utworzeniem stałych dyżurów lekarskich w mieście.

Prezydent zamknął posiedzenie, życząc radcom wesołych świąt.

Schönbrun i Belweder.

Na środowem posiedzeniu Izby posłów przy wołał prezydent dr Pattai posła tow. dra Rennera do porządku za „wciągnięcie członków domu cesarskiego do dyskusyi“. Dla wyjaśnienia tego epizodu podajemy wedle protokołu stenograficznego odnośny ustęp z mowy posła Rennera, wygłoszonej w dyskusyi nad przedłożeniami podatkowemi w piątek 11 go b. m.:

„Ucieczka wielkich umysłów z szeregów wysokiej biurokracyi jest tak oczywistym faktem i może stać się tak niebezpieczną, że musimy zgłębić przyczyny tego zjawiska. Minister dawniej coś znaczył, przynajmniej jeszcze za rządów hr. Taaffego. Wprawdzie za panowania Habsburgów minister nigdy nie miał wielkiego znaczenia, gdyż mianowano i odprawiano ich — nawet najznakomitszych między nimi — jak kamerdynerów.

Zapomniano całkiem, że to są najwyżsi funkcyonaryusze państwa, że służą państwu, a nie jakiejś osobie lub jednemu domowi. Ostatecznie można było spuścić się na to, że monarchia jako instytucya i jako zasada polega na tem, że znakomici ludzie w usługach korony pomnażają blask i potęgę korony, że korona moralnie i politycznie ich poparciem się utrzymuje. U nas jednak ta zasada monarchiczna zostala w ostatnich latach w administracyi zupełnie zniszczoną. Nie mamy już monarchii, panowania jednego człowieka, tylko mamy konkurencyę między Schönbrunem (rezydencya cesarza) a Belwederem (rezydencya następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda) i wiemy, że wszyscy, którzy służą Schönbrunowi, w tej chwili popadają w niełaskę Belwederu i że bardzo dzielni urzędnicy, którzy znaleźli uznanie parlamentu i historyi, są prześladowani przez Belweder z małostkową szatańską nienawiścią, niegodną tak „wysokich“ sfer. Fakt ten staje się tem bardziej rażący, jeżeli się zważy, jak ledwo dorosły uczeń mści się specyalnie na tych swoich nauczycielach, np. na swym nauczycielu religii, biskupie Marschallu, którego wygryziono z jego stanowiska generalnego wikarego dyecezyi wiedeńskiej. Ta szatańska nienawiść Belwederu prześladuje każdego biurokratę, który raz służył państwu. W Belwederze, starym pałacu księcia Eugeniusza sabaudzkiego, mają wogóle bardzo awanturnicze wyobrażenia o zadaniach rządu i o biegu rzeczy na świecie wogóle; stąd następuje prześladowanie specyalnie tych funkcyonaryuszów, którzy użyli jedynego środka zdolnego do przywrócenia w Austryi porządku, t. j. wprowadzili powszechne głosowanie.

Tak do spółki z reakcyonistami z Izby panów prześladuje się Gautscha i Becka, czasem także Körbera, wszystko wskutek nieobliczalnego i niepewnego kaprysu kobiecego. *)

Jasnem jest, że ludzie z charakterem w tych warunkach nie mają ambicyi służyć w biurokracyi, a z drugiej strony tworzy się gromadę ludzi pchających się do władzy i pragnących się przy niej utrzymać, zdolnych do wszystkiego, a właściwie do niczego nie zdolnych, gromadę pochlebców bez talentu i udających dla interesu pobożność, którzy zdolni są sprowadzić biurokracyę na najniższy szczebel.

*) Mowca ma na myśli księżnę Hohenberg, żonę następcy tronu.

Rada państwa.

Wiedeń, 18 marca.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad ustawą o opilstwie poseł tow. dr Adler oświadczył, że socyaliści zawsze są gotowi popierać wszystko celem zwalczania alkoholizmu, ale proponowana ustawa jest złą. Omawiając skutki pijaństwa, wywodził, że między biedą a pijaństwem istnieje najściślejszy związek. Ze względu na postanowienia karne ustawy, na które mowca się nie zgadza, albowiem pijaka trzeba leczyć a nie karać, także stronnictwo mowcy jest za zwróceniem przedłożenia do komisyi.

Po dalszych przemówieniach dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Poseł tow. dr Kunicki jako mowca generalny „przeciw“ oświadczył, że opilstwo można zwalczać jedynie przez usunięcie przyczyn jego i domagał się odesłania przedłożenia z powrotem do komisyi.

W głosowaniu wniosek o odesłanie do komisyi uchwalono.

Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem o kolejach lokalnych.

O pragmatykę służbową.

Poseł Stransky żądał przydzielenia pragmatyki służbowej do komisyi dla służby państwowej bez pierwszego czytania, przeciw czemu wystąpili posłowie Czech i Fressl.

Prezydent oświadczył, że będzie się starał, by pragmatyka służbowa możliwie szybko przyszła pod obrady; zresztą są w toku pertraktacye o cofnięcie sprzeciwu przeciw przydzieleniu do komisyi bez pierwszego czytania.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne dzisiaj.

* * *

Z Koła polskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła poseł Zieleniewski zapytał prezydyum, czy wobec tego, iż w swoim czasie otrzymało pozwolenie Koła na rezolucyę w komisyi ekonomicznej, aby we Lwowie i Krakowie otworzono składnice mięsa rumuńskiego i że tak komisya jak i Izba rezolucyę tę uchwaliła, jest nadzieja, że prezydyum poczyni kroki, aby się temu życzeniu obu miast stołecznych stało zadość.

Prezes Głąbiński oświadczył, że w tej sprawie zastosuje się do uchwały sejmu.

* * *

Komisye parlamentarne.

Zniesienie nocnej pracy kobiet.

Wiedeń. Komisya socyalno polityczna przyjęła wczoraj przedłożenie rządowe w sprawie nocnej pracy kobiet z kilku nieznacznemi zmianami. Referentem dla Izby wybrano posła ks. Drexla (chrześć. soc.).

Skrócenie praktyki sędziowskiej.

Komisya sądowa przyjęła bez zmiany projekt w sprawie skrócenia sędziowskiej służby przygotowawczej w Galicyi i Dalmacyi i wybrała referentem dla Izby posła Kuryłowicza.

* * *

Wiedeń, 18 marca.

W Izbie posłów tow. poseł dr **Kunicki** zgłosił wniosek w sprawie **upaństwowienia polskiego gimnazyum realnego w Orłowej na Śląsku.**

Minister obrony krajowej Georgi odpowiedział na kilka interpelacyj, między innemi na interpelacyę posła Madeja w sprawie żandarma Józefa Bosaka.

Po odpowiedziach na interpelacye ministra oświaty Stürghka i uzupełniających wyborach do komisyj nastąpiły obrady nad ogólną ustawą o kolejach państwowych.

Zabrał głos minister kolei Wrba.

Z literatury i sztuki.

Wieczór słowa i pieśni W. Siemaszkowej. Wykonawcami prócz p. Siemaszkowej był p. Zelwerowicz dla „słowa“, „pieśń“ reprezentowaną była przez p. Otto i p. Chodkiewicza.

Oboje artyści tak dobrze i sympatycznie znani nam ze sceny, oddeklamowali szereg utworów, p. Siemaszkowa poezye Norwida, Staffa i Rydla, p. Zelwerowicz parę humoresek. Publiczność przyjmowała ich owacyjnie, nagradzając hojnymi oklaskami.

Atrakcyą programu był śpiew p. Chodkiewicza. Wykonał on parę ukraińskich pieśni z towarzyszeniem bandury. Produkcya ciekawa i nie często u nas dająca się spotkać. Choć jednak wykonawca nic nie pozostawiał do życzenia, owszem zasługiwał w zupełności na uznanie, to jednak muzyka ta, której najweselszem uczuciem jest smętek, przeniesiona ze stepów i kurhanów na estradę i w pośród kinkietów, sprawia wrażenie wprost przykre biegunową kontrastowością. Ona zbyt zrośnięta z jękiem wichru w burzanach, aby ją można bez uszczerbku od poezyi otoczenia oddzielić. W tym wypadku odczuwa się ciągły dyssonans pomiędzy duszą wykonawcy i tem co ona śpiewa, a otoczeniem, no — i tą częścią publiczności, która przychodzi się „bawić“ tylko, u tej bowiem wywołuje ta muzyka naprzód zdziwienie, a potem — działa jak środek nasenny. *T. Ch.*

Nr 16 „Promyka“ rozpoczyna się opowiadaniem H. Orszy, wyjętem ze starych kronik p. t. „O lesie bukowinie, chłopie Głąbie i rycerzu z Kobylej Głowy“. Następuje „Potwór“, opowieść malująca nieubłagane prawa natury, wśród których zawsze kosztem słabszych żyją silniejsi, potem miły wierszyk H. Zakrzewskiej p. t. „Wiosna“. W „Józkach, Jaśkach i Frankach“ Janusz Korczak snuje barwną nić opowiadania, chwilami wzruszającą, gdy maluje głębie dusz tych małych ludzi, to znowu pełną humoru i werwy. M. Hantowerówny „Pamiętnik jedynaczki“, to budzenie się w młodziutkiej dziewczynie, pieszczonej i zajętej tylko sobą, uczuć głębszych, żalu i troski o innych, a zarazem strachu przed grożącem nieszczęściem. Dział „Ze świata“ daje kilka ciekawych notatek z wizerunkiem domku, w którym się urodził Tadeusz Kościuszko. — W części dla młodszej dziatwy przeznaczonej znajduje się powiastka Janiny Porazińskiej p. t. „Kasia“, owiana atmosferą wiosenną, i „Myszki“ St. Okołowiczówny, tej znawczyni umysłów i serc dzieci. Odezwa „Do Czytelników“ zapowiada od kwartału ważną i niezmiernie korzystną zmianę, mianowicie rozszerzenie pisma przez wprowadzenie osobnego dodatku dla małych dzieci, w książkowy format złamanego. Bezwątpienia czytelnicy „Promyka“ powitają z radością tę nowość, która też znakomicie przyczyni się do zjednania pismu jak najszerszego koła nowych abonentów. Adres Redakcyi: Kraków, Krowoderska 45; Warszawa, księgarnia S. Centnerszwera i Sp., Marszałkowska 143. Prenumerata kwartalna 2 K, w Warszawie 90 kopiejek.

KRONIKA.

Kraków, 18 marca.

Przypominamy tym Szan. Prenumeratorom, którzy jeszcze zalegają z prenumeratą za **marzec,** iż zmuszeni będziemy z dniem jutrzejszym wstrzymać im dalszą wysyłkę „Naprzodu“, a zarazem raz jeszcze przypominamy, że prenumeratę należy zawsze z góry opłacać, celem uniknięcia przerwy w wysyłce.

Nowiny krakowskie.

Sprawa pomnika Kościuszki nie przyszła pod obrady na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej i dopiero po świętach Rada miejska będzie nad nią obradowała. Tymczasem toczy się ze strony stańczykowskiej usilna agitacya za tem, żeby ten pomnik nie stanął w rynku. Oczywiście „estetyczna“ agitacya. Wysuwa się jako miotłę, mającą wymieść Kościuszkę z rynku, tak zwane Towarzystwo upiększenia m. Krakowa, które na budowę pomnika ofiarowało 10.000 K pod warunkiem, że pomnik nie stanie w rynku. Równocześnie „Czas“ straszy, że pomnik jest „chybiony“, bo ma wysokość dwupiętrowej kamienicy. Słowem, „estetyka“ na komendę stanęła przeciw Kościuszce. Byłby to naprawdę skandal niesłychany, gdyby w „patryotycznym“, „demokratycznym“ Krakowie ta stańczykowska intryga odnieść miała tryumf.

Rewizya targowa. Dziś przeprowadziła komisya złożona z wiceprezydenta dra Szarskiego, radcy magistratu Sawińskiego jako naczelnika wydziału aprowizacyjnego i chemika miejskiego dra Nowaka rewizyę targową na Rynku i na pl. Szczepańskim.

Na Saksy. W ostatnich dniach przejeżdżają ogromne tłumy robotników za robotą do Prus. W dniach 14, 15 i 16 bm. przejeżdżało przez dworzec tutejszy po 9 do 13.000 ludzi, a przewożono ich do Oświęcimia specyalnymi pociągami, których odchodziło po 10 i więcej dziennie.

Pobity przez agenta policyjnego. Na stacyę ratunkową zgłosił się wczoraj wieczór 15-letni chłopak szewski Gołba z licznemi ranami, które zadał mu laską nieznany mu z nazwiska agent policyjny. Między innemi miał na czole poważną ranę.

Zapytujemy dyrekcyę policyi, co w sprawie tej zarządziła i jaką karę poniesie ten zbydlęcony człowiek.

Podanie na 300 arkuszach. Przed urząd pocztowy na dworcu kolejowym zajechał wczoraj wózek, z którego wysiadła pewna kobieta z Bieńczyc, chcąc nadać podanie do cesarza, spisane własnoręcznie na 300 arkuszach papieru. Kobieta ta, zasądzona za bójkę z żandarmami na 6 miesięcy aresztu, kary nie odbyła, gdyż lekarze uznali ją za umysłowo chorą. — Otóż w podaniu do cesarza prosi o rewizyę procesu, rozwodząc się przytem o tysiącu innych spraw. Poczta przesyłki nie przyjęła.

Tajemnicze zniknięcie. Przed dwoma dniami zniknęła 16 letnia Anna Sokołowska z Krowodrzy, okradłszy doszczętnie swoją matkę. Kradzieży dokonała w towarzystwie dwóch podejrzanych kobiet, z któremi umknęła w niewiadomym kierunku. Zachodzi podejrzenie, iż została uprowadzoną przez handlarki żywego towaru, gdyż była bardzo przystojna.

Szkielet wykopano na rogu ulic Długiej i Pędzichowa przy kopaniu dołów pod fundamenta.

Podróż na dachu wagonu. Wczoraj po południu zatrzymano za rogatką warszawską pociąg wiozący emigrantów do Oświęcima, ponieważ jeden pasażer siedział na dachu wagonu. Okazało się, że jest to Józef Dajduk ze Szczurowy, jadący z rodziną do Prus. Tłómaczył się, że z powodu przepełnienia i zaduchu w wagonie poszedł na dach dla lepszego powietrza.

Napady żołnierzy. Wczoraj późnym wieczorem ulice Kazimierza były widownią krwawych ekscesów czterech pijanych żołnierzy. Pobili oni dotkliwie stróżkę domu przy ulicy Jakóba l. 14, dokąd przemocą wtargnęli; następnie na ul. Starowiślnej napadli na kupca p. K., którego pokaleczyli ciężko bagnetami, wreszcie pobili pomocnika cukierniczego p. D. W ten sposób szerząc postrach doszli do Rynku głównego. Tu trzech awanturników przyaresztowała warta wojskowa, czwarty zdołał zbiedz.

— **Wycieczkę do Muzeum Narodowego** urządza Uniwersytet ludowy w sobotę 19 b. m. dla członków stowarzyszenia „Postęp“. Punkt zborny w lokalu przy ul. Szewskiej 16 o godz. 11 przed południem.

W niedzielę 20 b. m. Uniwersytet ludowy urządza następujące wycieczki:

Do Muzeum Narodowego dla słuchaczów kursów wieczornych. Punkt zborny przed Muzeum o godz. 11 przed południem.

Na Wawel dla słuchaczów z Czarnej Wsi. Punkt zborny w lokalu Uniwersytetu ludowego o godz. 10 przed południem.

Do kamieniołomów podgórskich dla słuchaczów z Borku Fałęckiego, Ludwinowa i Podgórza — wycieczka geologiczna. Punkt zborny w Domu robotniczym na pl. Serkowskiego 11 o godz. 10 przed południem.

W Rakowicach w Czytelni robotniczej o godz. 3 po południu odbędzie się wykład p. Róży Landwirtówny: „O Grecyi“.

— **Ze „Spójni“.** W sobotę 19 b. m. odbędzie się staraniem „Spójni“ zabawa taneczna w salach hotelu „pod Różą“. Dochód całkowity przeznaczony dla więźniów politycznych i katorżan. Cena biletu 1 K 50 h, akademicki 1 K. Początek zabawy o godz. 9 wieczór.

— **Odczyt.** W niedzielę 20 b. m. o godz. 5 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego p. Grzegorz Glass (Avanti), zaszczytnie znany literat, wygłosi konferencyę o St. L. Licińskim, autorze „Pamiętników włóczęgi“ p. t.: „Człowiek i jego dzieło“. Odczyt, tak ze względu na swój przedmiot jak i osobę prelegenta, budzi ogólne zaciekawienie.

— **Wystawa kursu krawieckiego.** W dniu 20 marca b. r. o godzinie 10 przed południem otwartą zostanie w miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem wystawa prac zawodowego kursu majsterskiego dla krawców, na którą dyrekcya zaprasza wszystkich interesowanych. Wystawa otwartą będzie do godziny 1 po południu.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Piątek: „Wesele za czasów rewolucyi".
Sobota: „Dzieje Orestesa", tragedya w 5 aktach Ajschylosa, tłómaczenie Jana Kasprowicza.
Niedziela po południu: „Skąpiec" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Dzieje Orestesa".
Poniedziałek: „Dzieje Orestesa".
Wtorek: „Dzieje Orestesa".
Środa: „Syn królewski" (ceny zniżone do połowy).
W czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będzie.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Piątek: „Nitouche".
Sobota: „Nasi Fiksalscy".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.
W sali Muzeum technicznego przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godzinie 7 wieczorem: p. Helena Orsza: „Ideały wychowawcze XVIII. wieku".
W niedzielę 20 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu Uniwersytetu ludowego przy ul. Szewskiej 16 ciągnienie loteryi książkowej. Prawo do wygranej mają tylko właściciele tych biletów, za które została wniesiona zapłata.

Nowiny lwowskie.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej postanowiono wydelegować trzech radnych do komisyi, która ma zbadać budynki szkoły realnej i seminaryum nauczycielskiego i ewentualnie przyjść z wnioskiem zamknięcia tych budynków.

Radny Próchnicki interpelował w sprawie udziału miasta Lwowa w uroczystościach grunwaldzkich w Krakowie i osobnego obchodu we Lwowie.

Uchwalono wysłać trzech delegatów na ogólny kongres polski w Waszyngtonie i wyasygnować na podróż 6000 K.

O bank przemysłowy. Dzisiejsze popołudniowe „Słowo polskie" zamieszcza artykuł o banku przemysłowym na podstawie rozmowy swego współpracownika z doradcą prawnym ks Lubomirskiego adwokatem dr. Dziedzicem. Dr Dziedzic oświadczył, że sprawa obsadzenia dyrekcyi banku była tylko przypadkowym i zewnętrznym powodem rozbicia rokowań, istotę jego zaś stanowiła różnica dążeń o wpływy w banku. Przedstawiciele „Eskomptegesellschaft" wyraźnie zaznaczali, że chcą mieć wpływ na kierunek tego banku, a grupa ks. Lubomirskiego żądała, aby ten wpływ pozostał jedynie przy elementach swojskich.

W grupie ks. Lubomirskiego rozważaną jest myśl założenia banku przemysłowego samoistnie z ewentualnym współudziałem innych kapitalistów wiedeńskich.

Trup w pudle. Dozorca domu przy ulicy Teatralnej pod l. 22, znalazł onegdaj wieczorem w sieniach ukryte za filarem pudełko, owinięte sznurkiem. Sądząc, że pakunek po chodzi z kradzieży i został tu chwilowo ukryty, podjął go i zaniósł do domu. Tu od krył ku swemu przerażeniu, że w pakiecie mieści się trup dziecka. Zawezwany natych miast lekarz miejski stwierdził, że dziecko zostało uduszone, a na świat przyszło zupełnie zdrowe. Poród odbył się prawdopodobnie tego samego dnia. Policya stwierdziła, że obok pierzynki, w którą dziecko było owinięte, znajdowały się dwa egzemplarze „Ruskiego Słowa". Badając dalej, stwierdziła policya, że znajdowała się również w pudle kartka, na której był napisany adres: „Jarosław W., uczeń III. gimn. Ruska bursa narodna, Kurkowa l. 14". Kartkę tę przechowano jako dowód sądowy, a policya sądząc, że adres ten ma coś wspólnego z trupem dziecka, rozpoczęła śledztwo.

Z kraju.

Samobójstwo żołnierza. W Przemyślu odebrał sobie onegdaj życie wystrzałem z karabina żołnierz Kapnik z 3 pułku artyleryi. Urzędownie podają jako powód „tęsknotę za domem rodzinnym"; w rzeczywistości wpędziły go w grób sekatury ze strony podoficerów.

Dalsze szczegóły afery szpiegowskiej. Z Czerniowiec donoszą: Władze sądowe wezwały przez konsulat rosyjski w Czerniowcach czterech oficerów rosyjskich z Nowosielicy, stojących w związku ze znaną aferą szpiegowską Bendaka, do złożenia zeznań w tej sprawie, celem wyświetlenia pewnych, nie dość jasnych punktów, w zeznaniach aresztowanego wachmistrza rosyjskiego, Bodnara. — W tym celu sędzia śledczy, p. Grünfeld, wyjechał do Nowosielicy austryackiej, gdzie owo przesłuchanie miało się odbyć, lecz oficerowie rosyjscy, sądząc, iż jest to tylko pułapka ze strony władz austryackich, ażeby ich zwabić na stronę naszą, a następnie przyaresztować, nie chcieli w żaden sposób granicy przekroczyć. Dopiero po długich pertraktacyach i po zapewnieniu słowem honoru strony sędziego, że wcale niema zamiaru ich aresztować, i że po przesłuchaniu wrócą wolno do domu, zdecydowali się przejść na naszą stronę i złożyć w powyższej sprawie obszerne zeznania.

Śmierć na posiedzeniu Rady gminnej. Z Drohobycza donoszą: Na onegdajszem posiedzeniu Rady gminnej przy obradach nad budową szpitala zabrał głos przemysłowiec naftowy i wiceburmistrz miasta p. Stanisław Żukowski. W czasie przemówienia dostał ataku sercowego i wkrótce zmarł.

Ze świata.

Sprawa porucznika Hofrichtera. Według wiadomości rozgłaszanych przez policyę wiedeńską odkryto, że aresztowany przed kilku dniami klucznik więzienia garnizonowego Tuttmann nietylko pośredniczył w przenoszeniu listów od Hofrichtera do jego rodziny, ale starał się także, na żądanie Hofrichtera, nabyć w ostatnich dniach truciznę, zapomocą której Hofrichter chciał wywołać u siebie pewien przemijający stan obłąkania i paraliżu, aby w ten sposób wywołać wrażenie, że jest umysłowo chory. Lekarze sądowi, którzy badali Hofrichtera, orzekli, że symuluje. Hofrichter chciał więc narzucić lekarzom przekonanie, że jest rzeczywiście umysłowo chory. W tym celu polecił profosowi Tuttmanowi, aby kupił mu truciznę: „Oleum hyoscyami" (lulek). Policya zwróciła się więc do wszystkich aptekarzy, droguistów i chemików z zapytaniem, czy w ostatnich dniach nie kupiono u któregoś z nich tej trucizny, za pośrednictwem żołnierza lub innej osoby.

Oprócz Tuttmanna aresztowano także jego siostrę, krawczynię, Zofię Turetschek, pod której adresem Tuttmann wysyłał listy, otrzymywane od Hofrichtera. Turetschkowa listy te odnosiła osobiście do rodziny Hofrichtera. Aresztowano także pewnego żołnierza, należącego do nocnej straży w więzieniu garnizonowem.

Okazało się dalej, że Tuttmann dostarczał Hofrichterowi gazet i informował go, co dzienniki o nim piszą. Hofrichter po przeczytaniu dzienników zmienił rzeczywiście swe postępowanie i sposób bronienia się.

Ze strony rodziny Hofrichtera opowiadają, że zjawiła się u nich Turetschkowa z listem od Hofrichtera i prosiła o potwierdzenie odbioru. Hofrichterowa nie chciała tego listu przyjąć i posłała po krewnego, który zamiast potwierdzenia, dał jej bilet wizytowy. Za oddanie listu Turetschkowa otrzymała 10 K. Posłano za nią detektywa, który stwierdził, że ma ona stosunki z garnizonem i może dostarczać listów od Hofrichtera.

Rodzina Hofrichtera twierdzi, że wszystkie listy, otrzymane od Hofrichtera z więzienia, oddała władzom.

Pożar w kopalni. Jak z Vesoul (dep. Haute Saône) donoszą w kopalni węgla w Ronchamp, gdzie górnicy od kilku dni strejkują, wybuchł ogień, którego dotąd nie zdołano stłumić.

Proces hr. Tarnowskiej.

Wczoraj w dalszym ciągu przesłuchiwano Tarnowską. Podała ona, że Naumow nie mógł się łudzić co do jej stosunku z Komarowskim, ponieważ kilkakrotnie powiedziała mu, że ma zamiar zaręczyć się z Komarowskim. Naumow wiedział, że jej stosunek z Komarowskim jest bardzo ścisły. Na zapytanie przewodniczącego Tarnowska przyznała, że Naumow pisał do niej rozpaczliwe listy i groził samobójstwem z zazdrości o nią. Listy te odczytano. Tarnowska opowiadała dalej, że po każdym takim liście udawała się do Naumowa, aby go pocieszyć, i przyznała, że radziła Naumowowi, aby wyjechał sam do Podwołoczysk, ponieważ nie chce, aby Komarowski dowiedział się, iż ona ma stosunek z Naumowem.

Całą winę zamordowania Komarowskiego zwala na Pryłukowa. On sprowadził z Rosyi Naumowa i on radził Tarnowskiej namówienie go do zamordowania Komarowskiego. Z depeszy, którą Naumow wysłał z Krakowa do Wiednia do Tarnowskiej, wynika, że przybył on do Wiednia na wezwanie Tarnowskiej, w dzień po zawarciu kontraktu przez Komarowskiego z towarzystwem ubezpieczeń.

Tarnowska zaprzecza, jakoby chciała nakłonić Pryłukowa do samobójstwa. Wyjeżdżając z Wiednia, usprawiedliwiał się Pryłukow przed nią, że nie mógł zamordować Komarowskiego, ponieważ obawiał się, że ona przestanie go kochać.

P r z e w.: A więc to Pryłukow wskazał pani Naumowa, jako takiego, który ma zamordować Komarowskiego?

T a r n o w s k a: Tak jest.

Na zapytanie jednego z adwokatów oświadcza Tarnowska, że Pryłukow radził jej sprowadzić Naumowa z Rosyi i on to dyktował jej dotyczącą, bardzo czułą depeszę do Naumowa, chociaż był ogromnie zazdrosny. Tarnowska obstaje przy tem zeznaniu i oświadcza, że wszystkie depesze do Naumowa pisała pod dyktatem Pryłukowa.

P r z e w.: Czy prawdą jest, że depesze, obrażające panią i Naumowa, były pomysłem pani, ponieważ pani w ten sposób chciała pobudzić Naumowa do zamordowania Komarowskiego?

T a r n o w s k a zaprzecza temu i oświadcza, że radziła Naumowowi, aby do zamordowania Komarowskiego użył rewolweru, który potem miał wrzucić do wody. Poleciła mu także, aby w razie aresztowania nie wyjawił swego nazwiska i narodowości, a gdyby udało mu się ujść, kazała mu przyjechać do Zurychu, gdzie go miała oczekiwać.

P r z e w.: Czy pani dała Naumowowi święty obraz, zanim zabrał się do zamordowania Komarowskiego?

T a r n o w s k a: Tak jest.

Następnie odczytano listy Komarowskiego i Tarnowskiej, pisane w tonie bardzo trywialnym i bardzo namiętne.

Tarnowska dowodzi dalej, że Naumow nie działał pod wpływem jej hypnozy, że tuż po zamordowaniu Komarowskiego nawiązał stosunek w Wenecyi z pewną damą, której kupował kwiaty.

Przewodniczący zawiadamia, że rząd rosyjski prosi o wydanie Pryłukowa sądom rosyjskim za sprzeniewierzenie 60 000 rubli.

W ciągu wczorajszej rozprawy odczytano szereg listów, z których wynika, iż Tarnowska i Pryłukow udzielali sobie wzajemnie wskazówek co do wykonania morderstwa na Komarowskim. Okazało się nadto, że Pryłukow zdecydowany był zabić Komarowskiego, gdyby Naumow tego nie uczynił.

Dłuższy czas zatrzymano się przy odczytaniu depeszy Tarnowskiej do Pryłukowa, która brzmiała: Byłoby dobrze, gdyby robak został gruntownie wyleczony.

P r z e w.: Kto ma być „robak"?

T a r n o w s k a: Komarowski.

P r z e w.: A gruntownie wyleczyć — to znaczy zabić?

T a r n o w s k a: Tak jest.

Następnie stwierdza przewodniczący na podstawie dalszych listów, że Pryłukow czynił starania, aby Naumow tuż po wykonaniu morderstwa został aresztowany.

P r z e w.: Podczas gdy pani układała się z Naumowem o zabicie Komarowskiego, pisała pani do Komarowskiego listy miłosne. Jak to można pogodzić?

T a r n o w s k a: Nie przypuszczałam, że Naumow naprawdę to zrobi.

P r z e w.: Ale pani wiedziała, że gdyby Naumow tego nie zrobił, to Pryłukow gotów był to uczynić. Czy to on telegrafował do pani: Jeżeli Berta tego nie uczyni, to ja to zrobię.

T a r n o w s k a: Tak jest, ale Pryłukow mógł zmienić zdanie.

Na tem rozprawę przerwano.

TELEGRAMY

z dnia 18 marca.

Parlament niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa.) Parlament załatwił budżet kanclerza. Przy budżecie spraw zagranicznych poseł G a m p (partya państwowa) postawił wniosek, aby oznaczyć tajny fundusz na 1,200 000 marek i tytuł ten uznać za przenośny. Sekretarz stanu S c h ö n oświadczył, że byłby wdzięczny za przywrócenie funduszu; zostałby on użyty na cele urzędu spraw zagranicznych.

Wniosek Gampa o d r z u c o n o w imiennem głosowaniu 140 głosami przeciw 92. Po uchwaleniu reszty budżetu spraw zagranicznych obradowano nad budżetem wojskowym.

Zbrojenia Serbii.

Berlin. „Localanzeiger" donosi, że rząd serbski poczynił znaczne zamówienia broni w fabrykach niemieckich, mianowicie 80 000 szrapneli, 170 maszynowych karabinów i 32 000 karabinów mauzerowskich.

Kradzieże przy likwidacyi dóbr kościelnych.

Paryż. (Ag. Havasa). W senacie senator V a l l é, który w czasie zamianowania jednego z likwidatorów był ministrem sprawiedliwości w gabinecie Combesa, wystosował do ministra sprawiedliwości Barthou zapytanie w sprawie jego mowy wygłoszonej w Izbie. Na żądanie dwóch senatorów zapytanie zostało zamienione w interpelacyę, nad którą zaraz otwarto dyskusyę.

W dyskusyi prezydent ministrów B r i a n d protestował, że z powodu skandalu likwidacyjnego występuje się przeciw rządowi, poczem powtórzył oświadczenie, złożone w Izbie.

Przewodniczący poszczególnych grup w senacie proponują porządek dzienny, którego pierwszą część, potępiającą skandaliczną działalność likwidatorów sądowych, p r z y j ę t o w zwykłem głosowaniu, a drugą część, wyrażającą zaufanie, że rząd winnych wyszuka i ukarze, p r z y j ę t o 261 głosami przeciw 13.

Wybory we Francyi.

Paryż. W kołach parlamentarnych uważają za wątpliwe, by senat zdołał budżet załatwić jeszcze w tym miesiącu. Dlatego sesyę dopiero z końcem pierwszego tygodnia kwietnia będzie można zamknąć, tak, że rząd będzie musiał przenieść zamiar rozpisania wyborów do Izby na 24 kwietnia.

Dymisya prezydenta Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) W związku z onegdajszem zajściem w Dumie, prezydent Dumy C h o m i a k o w w piśmie, wystosowanem do pierwszego wiceprezydenta, oświadczył, że składa swą godność. Na odbytem wczoraj z tego powodu zebraniu seniorów oddano przewodnictwo Dumy drugiemu wiceprezydentowi Szydłowskiemu, gdyż pierwszy wiceprezydent ks. Wołkoński jest chory.

Reforma Izby lordów.

Londyn. Izba wyższa postanowiła przejść do dyskusyi szczegółowej nad propozycyą lorda Roseberry'ego. Pod koniec dyskusyi generalnej lord L a n d s d o w n e wskazał na konieczność silnej Izby wyższej i wyraził nadzieję, że projekt reformy nie będzie tego rodzaju, by sprowadził zupełny przewrót.

Rozwiązanie parlamentu angielskiego.

Londyn. Przywódca Irlandczyków R e d m o n d oświadczył, iż wobec niezdecydowanego postępowania rządu n o w e w y b o r y o d b ę d ą s i ę z a p e w n e z a k i l k a t y g o d n i.

Zamach na admirała.

Baku. (Pet. ag. tel.). Marynarz marynarki wojennej dał do komendanta portu wojennego, Koljupanowa, dwa strzały rewolwerowe, nie trafił go jednak. Gdy miano sprawcę zamachu aresztować, zranił on się ciężko wystrzałem w głowę.

Przeciw wojsku rosyjskiemu w Persyi.

Teheran. (Pet. ag. tel.). Ogłoszono tu odezwę, wzywającą ludność, aby z powodu obecności obcej siły zbrojnej w kraju na znak ż a ł o b y n a r o d o w e j nie obchodziła święta nowego roku, lecz pieniądze, przeznaczone na uroczystość, użyła na rzecz rządu.

Porozumienie japońsko-amerykańskie.

Nowy Jork. Jak korespondent „N. Y. Wordla" z Waszyngtonu z rzekomo bardzo dobrego źródła się dowiaduje, przesłał rząd japoński ambasadzie propozycye, które ma ona przedłożyć departamentowi stanu. Propozycye te zmierzają do p o r o z u m i e n i a m i ę d z y J a p o n i ą i S t a n a m i Z j e d n o c z o n y m i, aby oba te państwa r a z e m m o g ł y n a d a l e k i m W s c h o d z i e o d e g r a ć k i e r u j ą c ą r o l ę, a mianowicie przy utrzymaniu zasady otwartych drzwi i równoczesnej gwarancyi równego traktowania handlu wszystkich narodowości.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wszystkie zarządy Stowarzyszeń robotniczych** wzywa zarząd Związku stow. rob. (Wiślna 5) na posiedzenie wspólne, które się odbędzie we wtorek 22 marca o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków konieczna. Zarząd.

* **Zgromadzenia kobiet** odbędą się:
W Stowarzyszeniu „Postęp" (ul Krakowska 25) w sobotę 19 b. m o godz. 3 po południu; referentka tow. Marya Konopacka.
W Czerwonym Prądniku w niedzielę 20 b. m. o godz. 4 po południu; referentka tow. H. Malinowska.

* **Wiedeń.** Kasa samopomocy emigrantów polskich. W niedzielę 20 marca odbędzie się odczyt p. t. „Emigracya", na który zaprasza zarząd. Początek o godz. 10½ rano. Wstęp wolny.

* **„Józefówkę" z tańcami** urządza w sobotę 19 marca b. r. Związek stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5, I. p). Początek o godz 8 wieczór. Wstęp od osoby 60 h.

* **W Domu robotniczym w Podgórzu** odbędzie się w sobotę 19 b. m **zabawa taneczna „Józefówka".** Początek zabawy o godz. 8 wieczór.

* **W Związku stow. robotniczych** (Wiślna 5, I. p) odbywać się będą w każdą niedzielę **Komplety taneczne** pod kierunkiem tow. G o r z e l a n e g o. Początek o godzinie 3 po południu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 5 hal., tytuł 20 hal.

„OLLA“ najlepsze hygieniczne SPECYALNOŚCI GUMOWE 2-letnia gwarancya za każdą sztukę. Cena 4, 6 i 8 Koron za tuzin. Kolekcya 12 szt. sortowanych 5 Koron.

Nalegaj pan, aby dostawca pański dał panu „OLLĘ“ i nie daj się pan zbyć jakiemś mniej wartościowem naśladownictwem, które za tę samą cenę co „OLLA“ bywa polecane. — Zajmujące, pouczające i oryginalne cenniki z podaniem źródeł nabycia darmo z Centrali gumy „OLLA“, **WIEDEŃ, II/72, Praterstrasse 57.** Przez przeszło 2000 lekarzy za najlepsze polecane. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach etc.

Praktykant potrzebny jest zaraz do większego biura. Zgłoszenia osobiste między godziną 12—1 i 4—5 po południu. Silberstein i Holzer, ul. Marka 18.

Dobrej kucharki oraz inteligentniejszej dziewczyny do dziecka poszukuje zaraz Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19.

Antoni Jarosz Pracownia i sprzedaż kapeluszy, przyjmuje wszelkie reparacye: odnawiania, prasowania i przerobienia na najnowsze fasony. Kraków, ul. Sławkowska L. 23.

Sypialnia tanio do sprzedania. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Roman Bluth Generalny zastępca krakowskiej fabryki tutek **„KOSMOS“ St. Wołoszyńskiego** na Kraków i Podgórze. Mieszka w Podgórzu Mickiewicza 24.

Pasta do obuwia **„WISŁA“** jest najlepszą z past. Wyrób krakowski pod firmą: **F. RADWAŃSKI** Kraków, ul. Sławkowska l. 27. Należy wszędzie żądać pasty „Wisła“.

Kawy

surowe i palone za pomocą gorącego powietrza poleca **Wojciech Olszowski** w Krakowie Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej. Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

OZDOBNY KARTON CUKRÓW DOBOROWYCH

1/2 klg. kor. 2·40. KRAJOWA FABRYKA CZEKOLADY CUKRÓW DESEROWYCH **JAN MICHALIK** KRAKÓW, FLORYAŃSKA 45.

KTO CHCE ZA DARMO

nabyć swoją fotografię zmniejszoną raczy się udać do firmy **S. Zahn** przy **ul. Floryańskiej L. 31 w Krakowie** dostawca związku c. k. urzędników państw., gdzie dostanie przy sposobności oprawione w różne przedmioty jako to: wisiorski, szpilki, broszki, medalioniki, łańcuszki i spinki po nader niskich cenach. Sprzedaje również dobrze chodzące zegarki srebrne od kor. 5·—, 14-karat. złote od kor. 18·—, łańcuszki srebrne od kor. 1·—, 14-karat. złote od kor. 8·—, jakoteż 14 karat. złote kolczyki i pierścionki od kor. 4·—. Wszelkie przedmioty złote lub srebrne są urzędownie ceowchane i w obfitym wyborze zawsze na składzie.



Specyalność: Oryginalne Goodyear Welt najlepsze obuwie teraźniejszości.

Nasze obuwie

mimo tanich cen wyrabiane bywa z najlepszego materyału i łączy w sobie formę bez zarzutu z największą eleganoyą.

120 filii we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii.

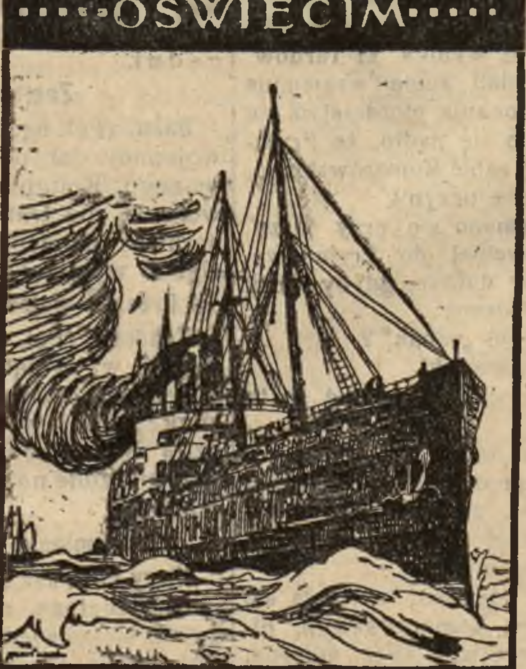
Alfred Fränkel, spółka kom.

Filia: **Kraków, Rynek gł. 14. Zastępca: L. Steigler.**



Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane **Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej** Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe do **Ameryki** I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. **Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych. Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.** Prospekty darmo i opłatnie.

Główna wygrana franków 400.000.

Ciągnienie 1 kwietnia.

LOSY TURECKIE

Losy tureckie są najkorzystniejszym losem, gdy mają **sześć ciągnień rocznie z głównemi wygranemi**

Franków 400.000, 200.000 etc.

Do nabycia za gotówkę stale według kursu dziennego, następnie w ratach miesięcznych

1 los turecki po . . .	kor. 7.50,	9.—,	10.—
5 losów tureckich po . . .	„	35.—,	45.—,	50.—
25 „ „ „ . . .	„	180.—,	200.—,	250.—

Wyłączne, niepodzielne prawo do wygranej na podstawie prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po przesłaniu pierwszej raty, najlepiej przekazem pocztowym wprost do mnie.

EDWARD URBAN Dom bankowy. **Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23—25**

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny stałe. Dobra prowizya.

NA ŚWIĘTA!

Szynki świąteczne a lá pragskie najlepszej jakości, **czysto-wieprzowe kiełbasy** krajane i siekane, **wędzonkę, polędwicę** pieczoną, wędzoną i surową, oraz inne wyroby w zakres masarstwa wchodzące **poleca FABRYKA WĘDLIN Stefana Sieczkowskiego** w Krakowie ul. Sławkowska L. 11. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.



„Kalo-Wibrator“

przyrząd usuwający radykalnie zmarszczki i złą cerę, działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie sarca i w.-i.

Wyłączny zastępca **T. ARMATYS, optyk i mechanik** Kraków, plac Maryacki L. 3.

Broszurki ilustrowane darmo.

Zamówienia świąteczne na babki, przekładańce i inne ciasta drożdżowe przyjmuje i sprzedaje gotowe najtaniej **MLECZARNIA „ZDROWIE“ w Krakowie, ulica św. Tomasza** (róg ulicy Floryańskiej). Podaje: **obiady postne, pierogi ruskie,** leguminy z nabiału ze śmietaną lub konfiturami, **mleko kwaśne** z ziemniakami lub kaszą. — **Kuchnia jarska.** Sala dla gości. Dzienniki. Ceny bardzo niskie.

Zawsze wyborna **Herbata z Rączką** z magazynu **Jullusza Grossego** w Krakowie



..!wszędzie do nabycia!..

Dystylarnia Parowa Edwarda Urbana w Krakowie, ul. Wiślna L. 1. **Skład wódek Likierów, Spirytusu, Rumu i Araku.** Jarzębiak i Jarzębinka. **Koniak francuski** firmy A. C. Meukow & Comp. **i węgierski** firmy Czuba Durozier & Comp.

Wiele oszczędzi pieniędzy ten, który w razie potrzeby przedmiotów użytkowych i podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju, **zażąda** mego głównego katalogu z 3000 rycin, który **każdemu** wysyła się za darmo, opłacony. C. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD, Brüx Nr. 1598 (Czechy).**

Każdy postępowy CZŁOWIEK powinien przeczytać książkę, która w tych dniach opuściła prasę p. t. **Precz z mięsożerstwem!** napisał J. Jastrzębowski (autor broszury „Precz z obłudą w domu i w szkole“). Nakład drugi. Stron 57?. **Treść:** Wstęp. napisany przez autora „Kazań polskich“. Do Apostołów Słowa. Do Apostołów Czynu. Do Hodowców Nowego Człowieka. Do Bojowników Niepodległej Myśli. U wrót Nowego Życia. **Skład w księgarni D. E. Friedleina.**

Już czas by zamówić sobie mój **bogato** ilustrow. główny katalog z 3000 rycin towarów użytkowych i artykułów na podarki darmo i opłatnie. C. k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD** w Brüx Nr. 1593 (Czechy).

Masło stołowe codziennie świeże 5 kilogr. paczka kor. 10 80. Wyborny miód deserowy kuracyjny lipcowy. rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kilogr. paczka kor. 6·20. Miód stołowy do picia 4 litr gąsiorek kor. 5·30. Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 79.

RZĄDOWO-UPRAWNIONA **Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych** pod firmą **K. Rząca i Chmurski**, w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4 wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.



Kule i Kręgle z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej **REIM i SPÓŁKA** KRAKÓW, RYNEK 37. Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Doniesienie.

Zawiadamiam, iż mój

skład drzewa

budowlanego i stolarskiego przeniesiony został z ulicy Miodowej na **ul. Grzegórzecką,** wjazd obok toru kolejowego, tuż za mostem kolejowym. **Nr. telefonu 213.**

Władysław Liebling.

Niech każdy wie o tem

iż firma **Józef Feil, Kraków, Grodzka 60/a** najtaniej sprzedaje i na żądanie wysyła **darmo i opłatnie** bogaty piękny cennik zegarów, zegarków i wyrobów jubilerskich.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek **przeczyszczający**

1000 Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

(Neusteina pigułki Elisabeth). Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, **wolne od wszelkich szkodliwych składników;** **używa się ich z najlepszym skutkiem** przy chorobach organów brzusznych są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy, a przy tem tak mało szkodliwy dla zwalczania

zatwardzenia,



źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zażywają.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 halerzy, rulon z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 korony. Po nadesłaniu kwoty 2 koron 45 hal., następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać „Philippa Neusteina przeczyszczających pigułek“. Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, stemplem czerwono-czarnym „św. Leopold“ i podpisem „Philipp Neustein. Apotheke“. Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy. **Apteka pod „św. Leopoldem“ Philippa Neusteina, Wiedeń I., Plankeng. 6.** w Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

Wydawca Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.